

Ks. prof. Waldemar Rakocy CM

# SYTUACJA RELIGIJNA JUDAIZMU

PO NIEPRZYJĘCIU CHRYSZTUSA

**W** niniejszym opracowaniu pragnę przyjrzeć się sytuacji religijnej judaizmu (Żydów) wobec faktu nieprzyjęcia przez niego Chrystusa oraz tematom z tym powiązanych. Część wiernych może być obecnie zdezorientowana, ponieważ w przestrzeni publicznej krążą na ten temat różne opinie, często przeciwstawne, tj. między oficjalnym stanowiskiem Kościoła a częścią katolików prowadzących dialog z judaizmem. W gronie tych drugich są również pojedynczy pasterze Kościoła katolickiego w Polsce. Zamierzam to uporządkować i dać wiernym jasny ogląd spraw związanych z sytuacją religijną Żydów, w przeszłości i obecnie, oraz ocenę prowadzonego w Polsce dialogu z judaizmem. Wyjaśniam punkt po punkcie różne istotne kwestie, ponieważ w ostatnich dziesięcioleciach doszły do głosu fałszywe tezy, będące rezultatem błędnych założeń. Opracowanie może pełnić rolę kompendium wiedzy w tym temacie.

W tekście odwołuję się niekiedy do wcześniej sformułowanych opinii na portalach internetowych. Nie da się tego uniknąć przy prezentowanym temacie. Z ostatniego okresu chodzi głównie o artykuły pt. *Żydzi potrzebują Chrystusa tak samo jak reszta ludzkości* (z 13 lutego br.) oraz *Dialog z judaizmem na zakręcie historii. 60 lat po dokumencie soborowym „Nostra aetate”* (z 24 lutego br.). Oba teksty są dostępne w internecie (wystarczy wpisać w Google ich tytuły). W dalszej części opracowania jako jego autor będę posługiwał się w prowadzonych wywodach I. os. liczby mnogiej zamiast I. os. liczby pojedynczej.

#### Wykaz tematów:

1. Wypełnienie starotestamentowych zapowiedzi w Kościele
2. Czy judaizm kroczy do Boga własną drogą – poza Chrystusem?
3. Czy Żydzi wierzą w prawdziwego Boga?
4. Mit narodu wybranego
5. Mit trwałości przymierza na Synaju
6. Ocena argumentów z Pisma św.

7. Ocena deklaracji soborowej *Nostra aetate*
8. Ocena wypowiedzi Magisterium Kościoła
9. Mit zakazu ewangelizowania Żydów
10. Mit naszych ojców w wierze i starszych braci
11. Mit nieobwiniania Żydów za śmierć Jezusa
12. Mit niekrytykowania Żydów za nieprzyjęcie Chrystusa
13. Jaki dialog z judaizmem?

## 1. Wypełnienie starotestamentowych zapowiedzi w Kościele

Według ugruntowanego w chrześcijaństwie przekonania Kościół (a nie judaizm, który nie przyjął Chrystusa) stanowi kontynuację starotestamentowego Izraela, zapewniając w ten sposób ciągłość historii zbawienia. Powyższe stanowisko jest obecne w chrześcijaństwie od początku. W ubiegłym wieku niektórzy z teologów protestanckich, zwł. niemieckich, nazwali je „teologią zastąpienia”, tj. że Kościół przejął miejsce Izraela jako ludu wybranego, i je zakwestionowali. Wśród zwolenników tej teorii nie ma jednego modelu, co utrudnia dyskusję, ale generalnie chodzi o to, że od czasu Chrystusa istnieją dwie wspólnoty (Kościół i judaizm) w jednym planie Boga, w którym Żydzi pozostają nadal ludem wybranym. Judaizm nie znajduje się w opozycji do Boga, lecz kroczy inną niż Kościół drogą do zbawienia, tj. bez uznania Chrystusa. Innymi słowy Żydzi nie błędzą, ale realizują inny plan Boga co do swego zbawienia. Czy faktycznie tak to wygląda?

Otóż powyższy pogląd podzielają głównie nurty teologii dialogu z judaizmem. W kościołach protestanckich stosunek do niego jest zróżnicowany. W Kościele katolickim pogląd nie został przyjęty. Pomimo różnic w tej kwestii między Kościołem katolickim a kościołami protestanckimi łączy je stale stanowisko, że Kościół Chrystusowy stanowi kontynuację starotestamentowego Izraela w planie zbawienia; judaizm zaś nie idzie słuszną drogą.

### a) Wymiar ideologiczny

W tym miejscu nakreślimy kontekst historyczny, w jakim zrodziła się idea odrzucenia dwutysiącletniego przekonania o roli Kościoła Chrystusowego w planie zbawienia. Pokaże to, jakie podstawy ma ten pogląd.

Po eksterminacji części europejskich Żydów przez niemieckich nazistów podczas Drugiej Wojny Światowej (Holokaust), po jej zakończeniu niektórzy niemieccy teolodzy protestanccy postawili sobie pytanie, czy pogląd, że Kościół zastąpił niewierzący Izrael w planie zbawienia (tak to sformułowali), nie przyczynił się przypadkiem do antyżydowskich nastrojów i tym samym pośrednio do Holokaustu. Jako przedstawiciele narodu niemieckiego czuli się odpowiedzialni za to, co się stało i zwrócili się ku teorii żydowskiego filozofa Franza Rosenzweiga (z roku 1921) o „dwóch przymierzach” (Zwei-Bund-Theologie): Chrystus jest drogą zbawienia dla pogan, Żydzi mają zaś własną drogę do zbawienia na mocy przymierza Mojżeszowego (synajskiego). Według tej teorii droga Żydów do Boga jest poza Chrystusem. Zaakceptowano to, bo uznano, że nie można oczekiwać od Żydów, aby przyjęli Chrystusa, skoro byli prześladowani i mordowani przez świat chrześcijański. Był to gest względem judaizmu ze strony niektórych teologów niemieckich z powodu zadanego im cierpienia przez ich ojczyznę. W tym miejscu warto dodać, że drogę Żydów do Boga poza Chrystusem niektórzy z teologów niemieckich nazwali ich „szczególną drogą” (Sonderweg), nawiązując do XIX wiecznej koncepcji historyograficznej dotyczącej rozwoju politycznego i społecznego Niemiec.

Mamy zatem powiązane ze sobą dwa poglądy, tj. Kościół nie zajął miejsca Izraela w Bożym planie, przez co Izrael pozostaje nadal ludem wybranym oraz że Żydzi kroczą własną drogą do Boga poza Chrystusem. Oba poglądy są ze sobą powiązane, ponieważ pierwszy uzasadnia drugi, a drugi wymusza pierwszy. Dopiero wtórnie zaczęto uzasadniać powyższe stanowisko biblijnie i teologicznie.

Myśl po Soborze Watykańskim II podjęli pojedynczy teolodzy katoliccy, ale nie przebiła się ona. Najwybitniejszy katolicki teolog niemiecki XX w. Karl Rahner – a z nim inni jak Joseph Ratzinger – nigdy nie przyjęli tego stanowiska. Po pierwsze, droga Żydów do Boga bez Chrystusa nigdy nie było stanowiskiem wyznań chrześcijańskich ani chrześcijańskiej teologii. Mamy do czynienia ze zjawiskiem niszowym w teologii. Takie myślenie narusza podstawy chrześcijańskiej teologii i wiary: wprowadza dwa równoległe porządki zbawcze. Chrystus przestaje być Zbawicielem względem wszystkich (zob. J 14, 6; Dz 4, 12). Po drugie, negowanie pozycji Kościoła w planie zbawienia

jako jedyne go ludu wybranego jest równie obce myśli chrześcijańskiej. Wówczas podobnie wprowadza się dwa równoległe porządki zbawcze.

Kulisy przedstawionej powyżej tezy ujawniają jej wartość. Nie ma ona podstawy teologicznej, ale ideologiczną. Zrodziła się na kanwie zagłady Żydów. Nie ma ona zatem źródła w Bożym objawieniu, ale w ludzkiej myśli motywowanej chęcią pewnej rekompensaty względem Żydów za doznane cierpienie. Mamy do czynienia z sytuacją, w której ideologia chce zastąpić chrześcijańską myśl teologiczną. W tym miejscu można by darować sobie dalsze wywody, skoro przedstawiony pogląd ma podłoże ideologiczne, a nie teologiczne. Mamy do czynienia z bańką mydlaną, która pojawiła się niedawno w historii Kościoła i która równie szybko zniknie. Postaramy się jednak pokazać, że król jest naprawdę nagi.

Myśl, jaka zrodziła się wśród teologów protestanckich, przenika powoli do Kościoła katolickiego głównie poprzez środowisko prowadzące dialog z judaizmem. Mamy obecnie do czynienia ze złagodzoną postacią przedstawionego wyżej stanowiska. Prezentuje je dokument Komisji ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem z 2015 roku (*„The Gift and the Calling of God are irrevocable [Rom. 11:29]”*). Z jednej strony Komisja podkreśla, że relacji Izrael – Kościół nie należy rozumieć jako zastąpienia pierwszego przez drugi (pkt 17), co ma znaczyć m.in., że judaizm jest nadal ludem wybranym oraz stwierdza, że „Żydzi są uczestnikami Bożego zbawienia” bez wyznawania Chrystusa (pkt 36). Nie chodzi tu o to, że Żydzi mogą się zbawić podobnie jak inni niewierzący w Chrystusa ludzie – tego nikt nie kwestionuje – ale chodzi o to, że pomimo nieprzyjęcia Chrystusa Żydzi uczestniczą już obecnie w Bożym zbawieniu realizowanym w Chrystusie, lecz bez Jego przyjęcia.

Z drugiej strony Komisja przyznaje, że nie ma dwóch dróg do zbawienia (np. pkt. 25 i 35), bo to podważa rolę Chrystusa jako jedyne go Zbawiciela ludzkości. Nie umie jednak wyjaśnić, jak szczególny status Żydów względem Boga, bez uznania Chrystusa, może współistnieć z jedną drogą do zbawienia w Chrystusie! Innymi słowy Żydzi mają kroczyć do zbawienia drogą bez Chrystusa, ale droga do zbawienia jest tylko jedna i w Chrystusie (ostatecznie sprowadza się to do istnienia dwóch dróg do zbawienia). Ten zagmatwany i wykluczający się

stan Komisja konkluduje stwierdzeniem, że pozostaje to „niezgłębi-  
oną tajemnicą Bożą” (pkt 36). Komisja przyznaje, że nie rozumie tego,  
co sama stwierdza (dowodzi) i w tej sytuacji powołuje się na Boga (ten  
fragment dokumentu został przytoczony w liście Konferencji Episko-  
patu Polski odczytanym w niedzielę 22 marca br.).

Komisja zapętlila się w swoim wywodzie. Chce pośród wszystkich  
niewierzących w Chrystusa wyróżnić Żydów, przypisać im lepszą po-  
zycję względem Bożego zbawienia dokonanego w Chrystusie (z racji  
starotestamentowego Objawienia) niż innym niewierzącym w Chry-  
stusa, ale zapomina, że względem zbawienia w Chrystusie wszyscy  
są równi. Skoro Chrystus jest Zbawicielem świata, a zbawienie całko-  
witym darem dla ludzkości, nieosiągalnym przez nikogo o własnych  
siłach, to każdy w takim samym stopniu potrzebuje Chrystusa i każdy  
na tych samych zasadach, tj. dzięki uznaniu Chrystusa (lub przynaj-  
mniej dopuszczeniu Go, czyli niewykluczaniu), uczestniczy w reali-  
zującym się już obecnie zbawieniu, a kiedyś w pełni zbawienia.

Stworzenie szczególnej pozycji dla Żydów względem zbawienia  
domaga się – wobec faktu równości wszystkich wobec zbawienia –  
stworzenia takiej samej pozycji dla wszystkich innych nieuznających  
Chrystusa, co prowadzi do zrelatywizowania wartości wiary w Chry-  
stusa. Można wierzyć w Chrystusa i można nie wierzyć i też zdążać  
drogą do Boga. Bóg dał starotestamentowemu Izraelowi więcej – to  
prawda, ale więcej też oczekuje. Lansowane obecnie myślenie (np.  
przez dokument w/w Komisji), że więcej dał i z tej racji lepiej traktuje,  
jest złudne; Bóg byłby niesprawiedliwy względem reszty ludzkości.

Autorzy dokumentu każą nam zaakceptować coś, czego sami nie  
umieją wyjaśnić. Prawdy wiary muszą mieć rozumowe uzasadnienie,  
bo inaczej grozi nam zakwestionowanie rozumności wiary. Wierzy-  
my, przykładowo, w niezgłębiłą tajemnicę Trójcy Świętej, ale po-  
trafimy w znacznym stopniu, w racjonalny sposób wytłumaczyć Jej  
naturę. Jak mamy zatem przyjąć coś, czego sama Komisja nie rozu-  
mie. To stanowisko jest gorsze od stanowiska protestanckiego. Tamto  
jest wprawdzie w całości błędne, ale przynajmniej spójne w prezen-  
tacji. Stanowisko Komisji jest zaś niespójne. W takim razie powinna  
się ona z niego wycofać. Obawiam się jednak, że się nie wycofa, ale  
z czasem zbliży się jeszcze bardziej do stanowiska niektórych kręgów

protestanckich. Autorzy dokumentu spychają siebie i nas w ciemną przepaść. Nie wiedzą, co może nas tam spotkać, ale liczą na to, że nic złego. Jest to postawa nieodpowiedzialna. W tej sytuacji każdy jest zobowiązany kierować się zdrowym rozsądkiem, czyli własnym oświeconym wiarą rozumem.

Jakkolwiek na to spojrzemy, dokument stanowi niebezpieczny precedens. Jest on pokłosiem przyjęcia ideologicznego założenia. Jest zaś poważnym błędem i nadużyciem uzasadniać teologicznie to, co narodziło się z ideologii, interpretując też przy tym tendencyjnie teksty Pisma św. (np. pkt. 17, 18, 23, 27). Skutkuje to tworzeniem pseudo-teologii, bo podporządkowuje się teologię ideologii, a to prowadzi ku herezji (zob. punkt 2). Na szczęście jest to dokument niskiej rangi (Komisja ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem) i tym samym jego stwierdzenia nie są wiążące teologicznie, bo charakter dokumentu („Refleksje...”) zakłada możliwość błędu. Nie jest to stanowisko Kościoła katolickiego, ale prowadzących dialog z judaizmem. Gdyby w skład Komisji wchodził inni teolodzy, dokument miałby inną postać.

Krytykowany pogląd przybiera różne postaci zwł. w świecie protestanckim, dlatego nie jest łatwo ocenić go całościowo. Ocenimy go zatem, weryfikując prawdziwość poszczególnych głoszonych w nim tez jak zastąpienie Izraela przez Kościół, droga Żydów do Boga poza Chrystusem, niewygaśnięcie przymierza na Synaju, bycie nadal przez judaizm ludem wybranym itp.

#### **b) Kontekst historyczno-teologiczny**

Kiedy mówi się o Kościele w początkach jego istnienia, dosyć często rozumie się go jako Kościół pogan. Otóż Kościół Chrystusowy, który wyrósł ze starotestamentowego Izraela, był w pierwszym momencie wspólnotą Żydów. Proporcje na korzyść pogan zmieniły się z czasem – w trakcie istnienia już Kościoła. Sam moment zaistnienia Kościoła był naturalnym przejściem od starotestamentowego Izraela, bo utworzyli go Żydzi (Jezus, apostołowie, uczniowie Jezusa, lud żydowski). Tu nie było nawet przejścia, ale ciągłość – jeden organizm. Pierwotny Kościół stanowili Żydzi. Dopiero następnie do Kościoła składającego się z Żydów zaczęli wchodzić poganie.

Co to znaczy? Nie było żadnego zastąpienia Izraela Starego Testamentu przez Kościół. Kościół Boży nie zastąpił Izraela, ale z niego wyrósł, stał się nim (!), tj. Bożym Izraelem, jak określa go apostoł Paweł (Ga 6, 16). Kościół utworzyli Żydzi wywodzący się z tradycji Starego Testamentu. Mówiąc dokładniej, utworzyli go Żydzi stanowiący „wierną Resztę” Izraela (por. Rz 11, 5). To, że Kościół utworzyli Żydzi wywodzący się z „wiernej Reszty” Izraela, jest niezmiernie ważne. Jest to ta część Żydów, która pozostała wierna Bogu. Między „wierną Resztą” starotestamentowego Izraela a Kościołem utworzonym z wiernych Bogu Żydów jest ciągłość w zdrowym nurcie izraelskiej tradycji religijnej, czyli w wierze ojców. Dlatego nazwa „Izrael” przechodzi na Kościół („Boży Izrael”: Ga 6, 16), na wierzących w Chrystusa, co potwierdza, że Kościół stanowi kontynuację starotestamentowego Izraela jako ludu wybranego. W nim wypełniają się starotestamentowe zapowiedzi i stanowi on kolejny etap w realizacji zbawczego planu Boga.

Pozostała część starotestamentowego Izraela, która nie była „wierną Resztą” (z powodu odwrócenia się od Boga czy innych występków), nie stanowiła ludu Bożego (zob. punkt 4). Stąd Kościół wyrósł ze zdrowego korzenia starotestamentowego Izraela – tym samym jest kontynuacją ludu wybranego Starego Testamentu. I tu jest naturalna ciągłość między Bożym Izraelem Starego Testamentu a Kościołem Chrystusowym (nowym Bożym Izraelem). Jest to ciągłość, nie zastąpienie. W takim razie znika podstawa dla własnej drogi Żydów do Boga. Poza ową ciągłością („wierna Reszta”) nie ma innej drogi. Inna droga – to nierealizowanie Bożej woli. Ta ciągłość przez nierozumiejących jej natury jest niesłusznie nazywana „teologią zastąpienia”.

Mamy jeszcze inny rodzaj ciągłości, który był stale obecny w historii Izraela: zawsze jakaś jego część nie realizowała Bożej woli i nie stanowiła ludu wybranego. Ze Starego Testamentu dowiadujemy się, że wierni Bogu Izraelici stanowili mniejszość (np. 1 Krl 19, 18); większość nie trwała przy Bogu. To z nimi kojarzymy tych, którzy nie przyjęli Chrystusa. Potwierdza to wypowiedź apostoła Piotra, który przytacza słowa Mojżesza zapowiadające przyszłego proroka, które Piotr odnosi do Jezusa: „A każdy, kto nie posłucha tego Proroka, zostanie usunięty z ludu [wybranego]” (Dz 3, 23). Mamy tu wczesnochrześcijańskie rozumienie konsekwencji odrzucenia Chrystusa przez Żydów.

Na marginesie: wspomniana wcześniej Komisja mówi podobnie o ciągłości między Izraelem a Kościołem (pkt 14), ale widzi też ciągłość między Izraelem Starego Testamentu a judaizmem (rabinicznym), bo twierdzi, że ten drugi jest nadal ludem wybranym. Judaizm nie przyjął, co prawda, Chrystusa w sposób wyraźny, ale według Komisji możemy założyć sposób domyślny (pkt 17), dlatego zmierza on drogą zbawienia. Po pierwsze, skutkuje to relatywizowaniem wiary w Chrystusa, o czym była już mowa. Można podążać do zbawienia, przyjmując Chrystusa i Go nie przyjmując. Po drugie, co ma znaczyć „domyślne uznanie”? Nie można tu o nim mówić, bo od początku po dzień dzisiejszy większość przedstawicieli judaizmu wyraźnie odrzuca Chrystusa i broni się nawet przed poruszaniem tego tematu. Jest to świadome niedopuszczanie Chrystusa do własnego życia.

Nakreślony powyżej kontekst historyczny rzuca światło na pełniejsze teologiczne rozumienie metafory drzewka oliwnego (Rz 11, 16b-24), w której apostoł Paweł skupia się tylko na jednym czy drugim aspekcie. Otóż Kościół, jaki mamy u początków – to wierzący Izrael, „wierna Reszta” spośród niego. To oni utworzyli Kościół. Zatem Kościół nie jest bytem zewnętrznym względem drzewka oliwnego (Izraela), ale jest drzewkiem oliwnym. Kościół narodził się jako drzewko oliwne, bo narodził się z „wiernej Reszty” Izraela, a nie poza Izraelem. Drzewko oliwne stanowi starotestamentowy Izrael a następnie Kościół (który utworzyli Żydzi), który z niego wyrósł i stał się Bożym Izraelem. Kościół jest kontynuacją wiernej Bogu części Izraela Starego Testamentu.

Wszczepieni w drzewko oliwne zostali poganie, nie Kościół, który od początku jest drzewkiem oliwnym. Wszczepione gałęzie – to poganie. Odcięte zaś gałęzie – to niewierzący w Chrystusa Żydzi, czyli judaizm. Judaizm jako odcięte gałęzie znalazł się poza drzewkiem oliwnym, poza Bożym Izraelem (zarówno starotestamentowym, jak i nowotestamentowym, tj. Kościołem), i dlatego nie korzysta z jego przywilejów (nie czerpie soków), bo te są związane z byciem drzewkiem oliwnym, Bożym Izraelem, od którego został odcięty.

Wszczepione dziczki (poganie) przyjęły się i zaczęły tworzyć drzewko oliwne, lecz kolejni wyznawcy Chrystusa spoza Żydów (chrześcijanie z pogaństwa), nie są już dziczkami, ale szlachetnymi gałęziami, bo przyszli na świat w Kościele, Bożym Izraelu, tworzącym

drzewko oliwne. Nie potrzebują oni do zrozumienia własnej chrześcijańskiej tożsamości „odciętych gałęzi” (judaizmu), bo sami stanowią drzewko oliwne; trwają w zdrowej tradycji Bożego Izraela. Co ma im dać judaizm, skoro oni trwają w tradycji ojców biblijnego Izraela i z niej czerpią. Szczytem tej tradycji jest Chrystus; przyjmując zatem Chrystusa jako jej wypełnienie, chrześcijanie posiadają pełnię udziału w tej tradycji i pełnię jej zrozumienia. Co istotnego może dać chrześcijaństwu judaizm, skoro wszystko daje Chrystus! Judaizm jako religia jawi się bez Chrystusa niepełny. I to on może skorzystać, zagłębiając się w tradycję chrześcijańską.

Stąd nie ma czegoś takiego jak odrzucenie Synagogi przez późniejszy Kościół pogan, ale świadomość wyznawców Jezusa, że judaizm nie wpływa na kształtowanie chrześcijańskiej tożsamości, bo poszedł inną drogą – inną niż wiara ich ojców. Mamy rozejście się dróg, a nie odrzucenie, przez co dzisiejszy judaizm różni się nie tylko zasadniczo, ale istotowo od Izraela Starego Testamentu: odszedł od tradycji swych ojców wyczekujących Chrystusa. Usunięcie zaś przez Żydów judeochrześcijan z Synagogi z końcem I w. po Chr. (i związane z tym przekleństwo innowierców birkat ha-minim) jest oficjalnym odcięciem się niewierzących w Chrystusa Żydów od Bożego Izraela (wierzących w Chrystusa Żydów), od jego zdrowej tradycji, i stanie się dzisiejszym judaizmem. Judaizm pierwszy zerwał relację z wyznawcami Chrystusa.

Należy się ważne dopowiedzenie, że w ciągłości między starotestamentowym Bożym Izraelem a nowotestamentowym Bożym Izraelem, czyli Kościołem, jest jednocześnie niewyobrażalny przeskok jakościowy w sytuacji zbawczej (tzw. nowe stworzenie), który wyznacza osoba Chrystusa (zob. Rakocy, Żydzi potrzebują Chrystusa ..., pkt 4).

## **2. Czy judaizm kroczy do Boga własną drogą – poza Chrystusem?**

Pogląd, że niewierzący w Chrystusa Izrael (judaizm) ma z woli Bożej własną drogę do zbawienia, tj. poza Chrystusem, został już obalony we wcześniejszym punkcie przez ukazanie ideologicznego podłoża jego zaistnienia oraz jego błędnej historyczno-teologicznej interpretacji. W tym miejscu potwierdzimy jeszcze nieprawdziwość tego poglądu na gruncie teologii.

Pogląd, że judaizm ma własną drogę do zbawienia, skutkuje dwoma równoległymi porządkami zbawczymi, co stoi w jaskrawej sprzeczności z nauczaniem Nowego Testamentu, że poza Chrystusem nie ma innej drogi do zbawienia. Stwierdza to sam Jezus: „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14, 6) oraz Dzieje Apostolskie: „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym mogli-byśmy być zbawieni” (4, 12). Istnieje tylko jeden porządek zbawczy – ten w Chrystusie Odkupicielu. Nie znaczy to, że niewierzący w Chrystusa nie mogą się zbawić, ale jeżeli się zbawią, to dzięki Chrystusowi, tj. wysłużonej przez Niego łasce; będą zawdzięczali zbawienie Chrystusowi, bo nie ma innej drogi do Boga. I tu można zakończyć dyskusję na gruncie teologii. W przypadku niektórych nurtów protestanckich mamy do czynienia z poważnie błędnym poglądem, który staje się herezją. Na szczęście w/w katolicka Komisja ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem wyklucza dwie drogi do zbawienia, chociaż stwierdzenie, że judaizm uczestniczy w Bożym zbawieniu bez przyjęcia Chrystusa (pkt 36), sprowadza się ostatecznie do tego samego.

Skoro istnieje tylko jeden porządek zbawczy, istnieje też tylko jeden lud Boży, lud wybrany. Apostoł Paweł potwierdza to m.in. w Liście do Galatów (6, 16), gdzie chrześcijan nazywa „Bożym Izraelem”. Nazwa „Izrael” przechodzi na Kościół, na wierzących w Chrystusa, co potwierdza, że Kościół jest kontynuacją starotestamentowego Izraela (por. punkt 1b), a Chrystus jedyną drogą do zbawienia. Stąd każdy potrzebuje Chrystusa.

### 3. Czy Żydzi wierzą w prawdziwego Boga?

Zagadnienie jest bardzo delikatne. Dotykamy tajemnicy Boga. W tym miejscu pragniemy doprecyzować nasze stanowisko. Izraelitom na etapie Starego Testamentu objawił się Bóg prawdziwy. Poznali Go w jakimś zakresie. Nam objawił się Bóg prawdziwy w Synu Bożym. Poznaliśmy Go w znacznie wyższym stopniu (tajemnica Trójcy Świętej, bycie Miłością itd.). Żydzi na etapie Starego Testamentu poznali jednak prawdziwego Boga, chociaż nie poznali w równym co my stopniu Jego natury. Wykazywanie na podstawie stopnia poznania natury

Boga, że ktoś w Niego wierzy lub nie, może być błędne. Dlatego porzucamy ten kierunek rozumowania.

To, co teraz powiemy, nie odnosi się do wszystkich Żydów, ale do tych spośród nich, którzy świadomie odrzucają Chrystusa jako oczekiwanego Mesjasza i Zbawiciela. Odnosi się to tak samo do każdego przedstawiciela ludzkości.

Problem z wiarą lub niewiarą Izraela w prawdziwego Boga leży nie tyle w większym czy mniejszym stopniu Jego poznania, bo jest to ten sam Bóg, ile w Jego odrzuceniu w osobie Chrystusa. Odrzucając Syna Bożego, który z Ojcem i Duchem Świętym jest jednym Bogiem poprzez jedną boską naturę, Żyd (i każdy inny) odrzuca (całego) Boga! Kto nie uznaje Syna, nie ma też Ojca (1 J 2, 23), bo Bóg jest jeden. Izrael odwołuje się do prawdziwego Boga, ale jego sytuacja nie jest jasna, bo nie tyle nie zna on Ojca ani Syna Bożego, ani Ducha Świętego, ile odrzucając Syna Bożego, odrzuca *de facto* prawdziwego Boga: „Kto nie oddaje czci Synowi, nie oddaje czci Ojcu” (J 5, 23). Wprawdzie na oczach (sercach) Żydów spoczywa zasłona (2 Kor 3, 14), ale wola odrzucenia Chrystusa skutkuje odcięciem siebie od Boga. Czy w tej sytuacji jest to wiara w prawdziwego Boga? Prawdziwego Boga odrzucili w Chrystusie. Wierzą we własne o Nim wyobrażenie?

Jezus stwierdza w Ewangelii Janowej: „Jeżeli nie uwierzycie, że JA JESTEM [który jestem], pomrzecie w grzechach swoich” (J 8, 24. 58). Jezus objawia się jako Bóg Jahwe. Jest Nim razem z Ojcem i Duchem Świętym poprzez jedną boską naturę. Jego odrzucenie przez Żydów jest odrzuceniem Boga Jahwe, czyli prawdziwego Boga, co skutkuje konkluzją: „[...] pomrzecie w grzechach swoich”. Przyjęcie Jezusa jest przyjęciem prawdziwego Boga, bo skutkuje zbawieniem. Odrzucenie zaś Jezusa jest odrzuceniem prawdziwego Boga, bo skutkuje brakiem przystępu do Niego. Stwierdzenie Jezusa, że Żydom, którzy Go odrzucają, odwoływanie się do Boga, który objawił się w Starym Testamencie, nic nie da („pomrzecie w grzechach swoich”), naprowadza na konkluzję, że odrzucając Jezusa, odwracają się oni od prawdziwego Boga (który objawił się w Starym Testamencie, a ostatecznie w Synu Bożym) i tym samym nie wierzą w Niego. Gdyby ich wiara była skierowana ku prawdziwemu Bogu, miałyby moc zbawczą. A Jezus stwierdza, że nie ma takiej mocy: „pomrzecie w grzechach swoich”.

Ponadto, gdyby była skierowana ku prawdziwemu Bogu, już dawno doprowadziłaby ich do odkrycia w Jezusie wyczekiwanego Mesjasza.

Konkluzja jest następująca: skoro dla ludzkości Chrystus jest wszystkim (Bóg daje się cały), odrzucenie Go jest odrzuceniem wszystkiego. Odrzucenie Chrystusa jest odrzuceniem prawdziwego Boga i brakiem wiary w Niego. W Żydach jest pragnienie wiary w prawdziwego Boga, ale jest ono źle ukierunkowane. Tłumaczy to ogromne zatroskanie apostoła Pawła o swoich pobratymców, spośród których pragnie „choć niektórych doprowadzić do zbawienia” (Rz II, 14).

#### 4. Mit narodu wybranego

Po pierwsze, historia zbawienia (Pismo św.) nie zna określenia „naród wybrany” używanego w języku polskim. Nie występuje ono też w językach obcych poza nielicznymi przypadkami jak język słowacki. W najbardziej znanych europejskich językach występuje określenie „lud wybrany” (np. the chosen people [ang.], le peuple élu [fr.], il popolo eletto [wł.], el pueblo elegido [hisz.] itd.). W jęz. niemieckim „Volk” znaczy zarówno naród, jak i lud (podobnie „narod” w języku rosyjskim). Być może we wpływie j. rosyjskiego leży wy tłumaczenie błędnego polskiego określenia „naród wybrany”. Pismo św. zna jedynie pojęcie ludu wybranego.

Tu trzeba dopowiedzieć jedną rzecz. Mówimy o Izraelitach czasów biblijnych, że byli ludem wybranym, ale tak naprawdę określenie „lud wybrany” nie pojawia się na kartach Starego Testamentu. Jest tam obecna koncepcja (pojęcie) ludu wybranego przez Boga, ale nie samo określenie (tytuł). Stary Testament mówi jedynie o ludzie (hbr. 'am), który wybrał Bóg, czyli jest tam świadomość takiego ludu.

Po drugie, w czasach Starego i Nowego Testamentu nie istniała jeszcze koncepcja narodu, która jest zjawiskiem i pojęciem nowożytnym. Stąd w odniesieniu do czasów biblijnych nie należy używać określenia „naród”. Tłumaczący księgi Pisma św. na języki nowożytne nie powinni w odniesieniu do tamtych czasów używać terminu „naród”, ale „lud”, „plemię” itp.

Po trzecie, Sobór Watykański II (*Nostra aetate*, pkt. 4) używa w odniesieniu do Żydów czasów Starego Testamentu określenia „lud wybrany”, a nie „naród”; naród może być dzisiaj izraelski czy inny, ale

nie wybrany. W niektórych przekładach na jęz. polski dokumentów Magisterium Kościoła jak Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* (pkt 16) pojawia się w odniesieniu do Żydów Starego Testamentu termin „naród”, ale w łacińskim oryginale występuje zawsze słowo „lud” (*populus*). Podobnie w dokumencie Komisji ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem z 2015 roku („The Gift and the Calling of God are irrevocable”) w tłumaczeniu polskim pojawia się w odniesieniu do Żydów termin „naród” i określenie „naród wybrany”, podczas gdy w tekście oryginalnym jest zawsze „people” lub „the chosen people”.

Po czwarte, określenie „naród wybrany” jest niepoprawne teologicznie, ponieważ ma konotację etniczną, ograniczającą etnicznie dostęp do Bożej łaski, co jest sprzeczne z ekonomią zbawienia. Stąd nie mówimy „naród Boży”, ale „lud Boży”. Jedynym występującym i poprawnym określeniem jest „lud wybrany” czy „lud Boży”. Wybraństwo jest kategorią zbawczą, a nie etniczną, i obejmuje tych, którzy realizują zamysł Boga. Tak to rozumie apostoł Paweł: „Choćby liczba synów Izraela była jak piasek morski, tylko Reszta zostanie ocalona (zbawiona)” (Rz 9, 27), czyli ci, którzy wytrwają przy Bogu. Sama przynależność etniczna nie wystarcza do udziału w Bożym wybraństwie (choć w czasach Jezusa Izrael doszedł do przekonania, że jego wybranie jest ściśle powiązane z byciem Żydem). Określenie „naród wybrany” kształtuje błędne przekonanie, że z racji bycia Żydem ktoś przynależy automatycznie do ludu wybranego.

Kwestia zostaje wyjaśniona przez apostoła Pawła w Liście do Rzymian. Według niego fakt urodzenia się Żydem nie zapewnia z góry udziału w ludzie wybranym: „Nie wszyscy, którzy pochodzą z Izraela, są Izraelem” (9, 6b). Innymi słowy nie wszyscy, którzy urodzili się Żydami, są Bożym Izraelem, czyli wybranym ludem Bożym. Są nim ci, którzy odpowiedzieli na Boże wezwanie (obecna w Starym Testamencie koncepcja „wiernej Reszty”). I dalej: „[...] i nie wszyscy przez to, że są potomstwem Abrahama, stają się jego dziećmi” (w. 7); „nie synowie co do ciała są dziećmi Bożymi” (w. 8a). Apostoł wyraźnie stwierdza, że biologiczne pochodzenie od Abrahama nie decyduje automatycznie o przynależności do ludu Bożego (wybranego). Decyduje ono jedynie o przynależności do etnicznego Izraela, lecz nie do ludu Bożego. Tu musi mieć miejsce odpowiedź na Boże wezwanie.

W przeciwnym razie Bóg byłby niesprawiedliwy: Żyd apostata z racji swego urodzenia uczestniczyłby w Bożym wybraństwie, a bogobojny poganin byłby z niego wykluczony, bo nie urodził się Żydem. Takie są konsekwencje etnicznego rozumienia wybraństwa. Apostoł Paweł w Rz 9, 6b nn. jednoznacznie wyklucza znak równości między etnicznym pochodzeniem a przywilejem wybrania: „nie synowie co do ciała są dziećmi Bożymi” (w. 8a). Wybranie jest kategorią zbawczą i warunkiem uczestniczenia w rzeczywistości zbawczej nie jest biologiczne czy etniczne pochodzenie, ale odpowiedź na Boże wezwanie. To dla realizacji zbawczego celu względem świata, czyli przyjścia Chrystusa, Bóg wybrał Izrael. To Chrystus nadaje jego wybraniu wyjątkowe znaczenie. Bez Chrystusa ranga wybrania Izraela traci znaczenie. Staje się on jedną z wielu nacji w świecie.

Konieczne jest tu doprecyzowanie. Stary Testament jest świadectwem, że Bóg wybrał pewną społeczność, której zamierzał się objawić. W tej społeczności pośród Izraelitów żyli również cudzoziemcy (np. Edomici, Moabici czy inni). Oni też zostali wybrani, bo uzyskali taki sam przystęp do Bożego objawienia (powtarza się to w przypadku przymierza na Synaju, zob. dalej). Bóg nie kierował się przesłanką etniczną, ale zamysłem zbawczym. Wybrał pewną społeczność – nie wykluczając z niej nikogo z racji innego pochodzenia – która przyjmie Jego przesłanie i zanieś je światu. W tym wyborze „eticzność” nie odgrywała decydującej roli, chociaż wybór padł na konkretną społeczność, która była społecznością (przeważającą) izraelską.

Wniosek: wybranie nie dotyczyło tylko Izraelitów, ale także innych grup etnicznych, które żyły pośród nich i chciały przyjąć prawdziwego Boga. Nie ma takiego okresu w historii Starego Testamentu, w którym wybrany przez Boga lud był wyłącznie etnicznym Izraelem i mogłoby mu przysługiwać określenie „naród wybrany” (gdyby pojęcie „naród” wówczas istniało). Od samego początku, tj. od dwunastu synów Jakuba, których możemy uznać za początek ludu izraelskiego, są wśród nich poganie. Żony Judy i Symeona były Kananejkami, a żona Józefa – Egipcjanką. Wybranie Izraela było zawsze związane z innymi grupami etnicznymi, dlatego nigdy nie miało charakteru narodowego. Gdyby miało taki, inne grupy etniczne byłyby automatycznie

wykluczone z udziału w przywileju wybrania. Określenie „naród wybrany” nie ma podstaw ani historycznych, ani teologicznych.

Kościół jako lud Boży, a nie naród Boży, ma już zapowiedź w sposobie działania Boga w Starym Testamencie. Bóg od początku wybierał lud Jemu wierny, czyli lud Boży (wybrany). Nie ograniczał przystępu do ludu wybranego innym ludom niż Izraelici. Dowodem na to jest przymierze na Synaju.

Otóż na Synaju Bóg wszedł w przymierze z Izraelitami i obecnymi tam cudzoziemcami, którzy razem z nimi wyszli z Egiptu (Wj 12, 38; Lb 11, 4), nie różnicując etnicznie, ale dopuszczając do siebie każdego, kto chciał wejść z Nim w przymierze. Mojżesz podkreśla, że przymierze z Bogiem obejmuje wszystkich obecnych w obozie, nie tylko etnicznych Izraelitów (Pwt 29, 10-11). Wszyscy oni tworzyli lud wybrany, nie naród wybrany, bo były tam różne grupy etniczne. Bóg kierował się przesłanką zbawczą.

Szczególnie znamienne są inne słowa Mojżesza o przymierzu synajskim wypowiedziane w imieniu Boga: „Nie z wami tylko [tj. Izraelitami] zawieram to przymierze i składam przysięgę, ale z każdym, który tu stoi z wami [tj. cudzoziemcami] dzisiaj w obliczu Pana, Boga naszego, i z każdym, kogo tu dzisiaj nie ma z nami” (ww. 13-14). Bóg wszedł na Synaju w przymierze z obecnymi tam Izraelitami i cudzoziemcami, ale również z tymi, których tam nie było (!): tak spośród Izraelitów, jak i cudzoziemców. Przymierze synajskie w zamyśle Bożym miało wymiar uniwersalny. Ze względu na Chrystusa, do którego prowadziło, zostało ono zawarte z ludzkością. Bóg kierował się przesłanką zbawczą i dlatego nikogo nie wykluczał (nawet nieobrzezanych pośród cudzoziemców).

Niestety z upływem czasu Izrael coraz bardziej zawłaszczał przymierze synajskie, nakładając na inne ludy wymogi, których nie stawiał im w przymierzu Bóg, a które ostatecznie wykluczyły je z niego (rozbudowane przepisy prawne, konieczność obrzezania, a nawet przekonanie, iż trzeba stać się Żydem). I to ten stan ukształtował błędne obecnie rozumienie wybrania Izraela, które pokutuje w codziennym myśleniu. Trzeba wrócić do stanu pierwotnego (wyjściowego), co przypomina apostoł Paweł w Rz 9, 6b nn. (zob. wcześniej).

Wniosek: przesłanka etniczna nie odgrywa znaczenia w zbawczych planach Boga. Z tej racji urodzenie się Żydem nie ma znaczenia w ekonomii zbawienia, jeżeli w parze z tym nie idzie odpowiedź na Boże wezwanie. Ale też każdy, kto odpowie, wejdzie do ludu Bożego. Dlatego współczesny Izrael (judaizm) powinien porzucić myśl o swej wyjątkowości z racji faktu wybrania go kiedyś, a skupić się na misji, jaką Bóg zlecił mu względem świata. Podstawą jego wyboru była misja, a nie bycie Izraelem (tą czy inną grupą etniczną). Bóg wybrał Izrael spośród wszystkich, aby wszystkich zbawić. Stąd niewywiązywanie się z tego zadania przez Żydów jest utrudnieniem Bogu realizacji Jego zbawczego planu i zaciąga poważne konsekwencje.

Podsumowując, w historii zbawienia nie jest znane pojęcie „naród wybrany”, bo jest nieprawdziwe historycznie i błędne teologicznie. Pojęcie zaś „lud wybrany” jako kategoria zbawcza odnosi się do każdego, kto realizuje zbawczy zamysł Boga. Z tej racji w czasach Starego Testamentu ludem Bożym (wybrany) była w ramach etnicznego Izraela tzw. „wiarna Reszta” (idea obecna zwł. u proroków). Pozostała część Izraela nie była ludem Bożym, wybranym Izraelem (np. z powodu odwrócenia się od Boga przez kult bałwochwalczy czy inne występki). Kościół zaś – to ważne – nie wywodzi się z etnicznego Izraela jako całości, ale z owej „wiernej Reszty” wśród etnicznego Izraela (zob. Rz 11, 5), w której mogli być też przedstawiciele innych grup etnicznych.

Natomiast ci Żydzi, którzy odrzucili Jezusa, odrzucili prawdziwego Boga (zob. punkt 3) i przestali być ludem Bożym, wybranym, bo wystąpili przeciwko Bogu i Jego zbawczemu planowi. Potwierdza to w Dziejach Apostolskich apostoł Piotr, który nawiązując do słów Mojżesza zapowiadającego danie przez Boga w przyszłości wielkiego proroka, stwierdza o Jezusie: „A każdy, kto nie posłucha tego Proroka, zostanie usunięty z ludu [wybranego]” (3, 23).

To, co Bóg przygotowywał w historii Izraela Starego Testamentu, znajduje realizację w Kościele Bożym: jest to lud Boży, a nie naród Boży.

## 5. Mit trwałości przymierza na Synaju

Jest to kolejny mit głoszony w dialogu z judaizmem kosztem chrześcijańskiej doktryny. Jak faktycznie przedstawia się sprawa?

a) W formule przymierza na Synaju Bóg zobowiązał się być Bogiem Izraela (i cudzoziemców pośród niego) i uczynić go swoim ludem, jeżeli będzie „słuchał Jego głosu” (Wj 19, 5). Słuchanie głosu Jahwe rozumie się jako wypełnianie danych tam przykazań (dekalog). Jednak najważniejszą i ostateczną racją słuchania głosu Jahwe było wsłuchiwanie się w zapowiedź wieszczącą Mesjasza, Chrystusa! Głos Jahwe nie wieścił w pierwszej kolejności tego, co ziemski partner przymierza ma uczynić względem Boga (zachowywanie dekalogu), ale co Bóg zamierza uczynić względem niego, tj. ludzkości. To Bóg był stroną inicjującą przymierze i obdarowującą człowieka. Głos Jahwe wieścił zatem całej ludzkości Odkupiciela! Przymierze na Synaju zapowiada Chrystusa. Apostoł Piotr spełnienie zapowiedzi głosu Jahwe widzi w chrześcijanach: „Wy jesteście wybranym plemieniem [...] ludem Bogu na własność przeznaczonym” (1 Pt 2, 9). Przymierze na Synaju zapowiadało przyjście Chrystusa, dlatego w Chrystusie znalazło swe wypełnienie i jego rola ustała. Stwierdza to List do Hebrajczyków: „Ponieważ zaś mówi o nowym [przymierzu], pierwsze uznał za przestarzałe; a to, co się przedawnia i starzeje, zanika” (8, 13). Teraz Bóg przemawia do nas poprzez swego Syna, Chrystusa.

Dopóki obietnica dania Chrystusa pozostawała obietnicą, dopóty zapowiedziany dar nie był udzielony. Obietnica dowodzi nieobecności daru, a dar – wygaśnięcia obietnicy. Zapowiedź (obietnica) ma ciągłość w udzielonym darze, lecz przy jednoczesnym zakończeniu swego istnienia. Stwierdzenie, że obietnice Starego Testamentu są stale ważne, a tym samym aktualne jest obecnie przymierze na Synaju („jest nadal w mocy”: dokument w/w Komisji, pkt 34) – to sofistyka. Obecnie Boże obietnice są ważne czy w mocy w ich wypełnieniu się, czyli w Chrystusie. Bez wypełnienia się są tylko przyrzeczeniem czegoś, czego się jeszcze nie posiada. Są one zatem ważne w Chrystusie, który jest ich spełnieniem. Dlatego są w mocy względem tych, którzy przyjęli Chrystusa, bo to oni korzystają z owoców ich spełnienia się.

Przymierze synajskie pozostaje zaś dla judaizmu, który nie przyjął Chrystusa, bezsilną zbawczo tradycją religijną, jaką kultuwyuje.

Przymierze na Synaju wygasło także z racji danych przykazań. Według apostoła Pawła stało się ono „posługiwaniem śmierci” (2 Kor 3, 7) i „posługiwaniem potępieniu” (w. 9) oraz zaprowadzało stan niewoli z racji ludzkiej grzeszności (Ga 3, 23; 4, 24). Mówiło ono, jak należy postępować w życiu (przykazania), ale nie dawało siły do podążenia wskazaną drogą. W ten sposób pogrążyło człowieka w grzechu (Rz 5, 20a). Ta funkcja przymierza synajskiego jako jego niedoskonałość ustaje: „Gdyby owo pierwsze [przymierze] było bez nagany, to nie szukano by miejsca na drugie” (Hbr 8, 7). Skoro konieczne jest nowe przymierze zawarte w Chrystusie, ponieważ wcześniejsze było nieskuteczne zbawczo, przymierze synajskie ustaje. Amen. Przymierze synajskie nie miało mocy zbawczej i dlatego zostało zastąpione relacją z Bogiem nawiązaną w Chrystusie, który wyzwala człowieka z grzechu i zaprowadza w nim pełnię Bożego życia. Między jednym a drugim przymierzem jest niewyobrażalny przeskok jakościowy: pierwsze nie ma mocy zbawczej, drugie ma moc zbawić. Pierwsze wobec drugiego jawi się bezsilne i traci rację istnienia.

*Dygresja. Tu nie chodzi tylko o to, że teksty Pisma św. przytaczane w argumentacji, tu i w innych miejscach opracowania, są słowem Bożym, ale chodzi o to, że są wczesnochrześcijańskim świadectwem rozumienia sytuacji religijnej Żydów. Jest to niezmiernie ważne świadectwo.*

Przymierze zawarte w Chrystusie kładzie kres pozbawionemu mocy zbawczej przymierzemu na Synaju. W dłuższym wywodzie na temat Synaju w 2 Kor 3 apostoł Paweł w w. 10 stwierdza tak: „Wobec przeogromnej chwały [przymierza w Chrystusie] okazało się w ogóle bez chwały to, co miało chwałę tylko częściową [przymierze synajskie]”. Relacja z Bogiem nawiązana w Chrystusie, posiadająca moc zbawczą, przewyższa i przyćmiewa relację nawiązaną na Synaju – nic nie równa się tej pierwszej. Wyznacza to pozycję przymierza synajskiego: „[...] to, co się przedawnia i starzeje, zanika” (Hbr 8, 13).

Przyjęcie, że przymierze na Synaju trwa nadal, budzi ponadto następującą wątpliwość. Zostało ono zawarte z Izraelitami i obecnymi

tam cudzoziemcami (zob. punkt 4), którzy reprezentują na Synaju świat pogański. Jeżeli przyjmiemy, że trwa ono nadal, to trwa nie tylko przymierze z Żydami, ale trwa również przymierze z innymi ludami tam obecnymi (reszta świata). Nie ma zatem miejsca ani potrzeby nowego przymierza w Chrystusie, bo tamto jest stale aktualne. Chrystus staje się niepotrzebny. Do podobnego wniosku dochodzimy, kiedy założymy, że przymierze na Synaju trwa nadal względem samych Żydów. Chrystus staje się im podobnie niepotrzebny: istnieje bowiem porządek religijny (wg Żydów zbawczy) w postaci przymierza Mojżeszowego. W jednym i drugim przypadku relatywizuje się wartość zbawczej misji Chrystusa. Pokazuje to jak teza zrodzona z ideologii, a nie rzetelnej wiedzy prowadzi w ślełą uliczkę.

Przymierze na Synaju jest etapem na drodze ku Chrystusowi i Jego Kościołowi. Doprowadziło ono do Chrystusa, który obdarza zbawieniem, spełniło swoją rolę i ustaje, bo relacja z Bogiem przybiera nową postać. Nie jest ono anulowane, odwołane, ale ustaje, bo przechodzi w nową relację. Gdyby Żydzi przyjęli Chrystusa, właśnie tak by o nim myśleli i mówili. Postrzegają je jako stale trwające, bo nie przyjęli Chrystusa.

*Dygresja. Komisja ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem kwestionuje rozumienie przytaczanych tekstów z Listu do Hebrajczyków (8, 7 i 13) i stwierdza, że autor Listu nie chce ukazać przeciwieństwa między Starym a Nowym Przymierzem, czyli że Stare Przymierze wygasa, ale chce ukazać przeciwieństwo między dotychczasowym lewickim kapłaństwem w Izraelu a nowym kapłaństwem Chrystusowym (pkt 18). Z tej racji wg Komisji autor Hbr 8, 7 i 13 nie chce powiedzieć tego, co napisał (!), czyli że przymierze na Synaju wygasa. Nonsens. Skoro to stwierdza, jak może nie chcieć tego stwierdzić? Autor Listu mówi faktycznie o Chrystusowym kapłaństwie, ale kapłaństwo było ściśle powiązane z porządkiem religijnym (przymierze, prawo). Skoro zmienia się kapłaństwo, zmienia się wraz z nim porządek religijny. Na potwierdzenie tego autor Listu cytuje tekst z Księgi Jeremiasza 31 (w Hbr 8, 8-12), który nie zapowiada nowego kapłaństwa, ale nowe przymierze! Stwierdzenia w 8, 7 i 13 znajdują się na początku i na końcu cytatu z Jr 31, który to tekst zapowiada nowe przymierze – tym samym stwierdzają one w zgodzie z zapowiedzią nowego przymierza (Jr 31) wygaśnięcie przymierza na Synaju. Komisja w zawiły, sofistyczny sposób stara się wykazać coś przeciwnego.*

**b)** Posługiwanie się stwierdzeniami, że Bóg nie odwołał przymierza na Synaju albo że nie zostało ono anulowane, może kryć w sobie manipulację. Poprzez prawdziwe stwierdzenie, że Bóg nie odwołał przymierza na Synaju (bo ono samo wygasło), prowadzi się adresata do wniosku, że skoro nie zostało odwołane, to trwa nadal, co nie jest prawdą. Bóg go nie odwołał, ale poprawnym wnioskiem nie jest, że nadal trwa, ale że samo ustało.

Niestety stwierdzenie, że przymierze synajskie nie zostało odwołane, znalazło się w wypowiedziach papieży (Jan Paweł II i Franciszek), na co bardzo chętnie powołują się prowadzący dialog z judaizmem. Nie wiemy, co obaj papieże rozumieli dokładnie przez nieodwołanie przez Boga owego przymierza (czy że nadal trwa, czy że samo ustało). Bardziej prawdopodobne wydaje się to drugie, bo inaczej głosiliby pogląd sprzeczny z prawdą objawioną na kartach Nowego Testamentu (zob. też KKK par. 121). Jeżeli było inaczej, to trzeba uwzględnić tu element kurtuazji (zob. punkt 8). Nasuwa się wniosek, że należy precyzyjnie opisywać stan przymierza synajskiego, czyli w taki sposób, żeby nie pozostawało to dwuznaczne i nie dawało okazji do błędnej interpretacji.

Utrzymywanie, że przymierze na Synaju jest stale aktualne jako relacja z Bogiem, jest tworzeniem równoległej rzeczywistości zbawczej: jednej z Chrystusem, a drugiej bez Niego. Jest to występowanie przeciwko zbawczemu planowi Boga, który ma na celu całą ludzkość. Przymierzu na Synaju nie można przypisywać roli (względem Żydów), jaką w zbawieniu ludzkości odgrywa Chrystus.

## 6. Ocena argumentów z Pisma Świętego

Zwolennicy tezy o własnej drodze Żydów do Boga, czyli poza Chrystusem, powołują się na Pismo św. w celu jej potwierdzenia. Dwa teksty przewijają się najczęściej, tj. że Bóg nie odrzucił swego ludu, Izraela, oraz że Boże wezwanie względem niego jest nieodwołalne. Oba pochodzą z Listu do Rzymian.

Teza o nieodrzuceniu przez Boga Izraela, który nie przyjął Chrystusa, odwołuje się do słów apostoła Pawła (Rz 11, 1), ale została opacznie przedstawiona. Dowodem na nieodrżucenie niewierzącego w Chrystusa Izraela przez Boga jest według apostoła jego osoba

i następnie tzw. „wierna Reszta”. Tak to przedstawia (ww. 1 i 2-4). Apostoł wypowiada te słowa w sytuacji, kiedy Izrael odwrócił się od Boga, nie przyjmując Chrystusa. Nasuwa się pytanie, czy z powyższej racji Bóg odrzucił Izrael czy też ma on możliwość powrotu do Boga: „Czy aż tak się potknęli, że całkiem upadli?” (w. 11a). I w takim kontekście apostoł powołując się na swoją osobę i na „wierną Resztę” spośród Izraela, stwierdza, że ich obecność dowodzi, że Bóg nie odwrócił się od swego ludu. Są tacy spośród Żydów, którzy trwają przy Bogu (przyjęli Chrystusa), zatem nie odrzucił go: „I ja przecież jestem Izraelitą, potomkiem Abrahama, z pokolenia Beniamina. Nie odrzucił Bóg swego ludu [...]” (ww. 1b-2a). Gdyby Bóg odrzucił swój lud, nie miałby on już możliwości powrotu do Niego. Bóg jednak stale przygarnia spośród Żydów tych, którzy przyjmują Chrystusa – zatem nie odrzucił niewierzącego Izraela, ale wzywa go do zmiany dotychczasowej postawy. Apostoł nie rozumie przez nieodrżucenie Izraela, że nie było upadku i zerwania relacji z Bogiem, ale że ta relacja może być ponownie nawiązana. Izrael upadł, ale może się podnieść. W tym, a nie innym sensie Bóg go nie odrzucił, czyli nie odrzucił definitywnie.

Z przykrością należy stwierdzić, że interpretacja powyższego tekstu w środowisku prowadzącym dialog z judaizmem jest tendencyjna, świadomie zmanipulowana, aby dowieść własnej tezy, a nie żeby pozostać wiernym przesłaniu Pisma św. Że tak jest, wystarczy sięgnąć do podstawowych, klasycznych opracowań naukowych na ten temat jak np. komentarze biblijne. Pojawiają się, co prawda, pojedyncze podrzędne opracowania, które przychylają się do lansowanej przez zwolenników dialogu z judaizmem tezy, ale pochodzą one ze środowisk popierających takie myślenie. Wkradający się do nauczania Kościoła pogląd jest nie tylko przykładem erystyki, ale, co gorsza, przypadkiem profanacji słowa Bożego.

O odwróceniu się od Boga niewierzącego w Chrystusa Izraela świadczy słownictwo, jakiego apostoł Paweł używa w odniesieniu do niego: „zatwardziałość” (Rz 11, 7b i 25), potknięcie się (w. 11), „upadek” (w. 12), „przestępstwo” względem Boga (ww. 11b), „odrżucenie” z możliwością powrotu (w. 15a), odcięcie od wiary ojców (w. 17 i 20a), stanie się „nieprzyjaciółmi” Boga (w. 28). Słowa apostoła wskazują jednoznacznie na zerwanie relacji z Bogiem. Potwierdzają to cytowane już

słowa z Dziejów Apostolskich o Jezusie: „A każdy, kto nie posłucha tego Proroka, zostanie usunięty z ludu [wybranego]” (3, 23). Bóg nie zamknął jednak Żydom drogi powrotu, czyli że w każdej chwili mogą jak apostoł Paweł wrócić do Boga, przyjmując Chrystusa. I to w tym sensie Bóg ich nie odrzucił.

Prowadzący dialog z judaizmem przeinaczają sens Pawłowej wypowiedzi, jakoby miała ona oznaczać, że skoro Bóg nie odrzucił Izraela, to trwa on stale przy Nim. Takiej interpretacji sprzeciwia się logika Pawłowej wypowiedzi, ponadto użyte słownictwo, teksty innych autorów Nowego Testamentu, ale również przytoczona przez Pawła metafora drzewka oliwnego, która potwierdza, że Izrael nie trwa obecnie przy Bogu. Według Rz 11, 16b-24 niewierzący w Chrystusa Izrael został odcięty od swego drzewka (obraz odciętych gałęzi), ale może być ponownie wszczepiony, jeżeli uwierzy w Chrystusa (w. 23a). Stan zerwania relacji z Bogiem jest faktem. Niewiara w Chrystusa skutkuje odcięciem od drzewka oliwnego i niecierpaniem z niego soków (odcięte gałęzie). Jest to stan wrogości względem Boga, przez co Żydzi stali się Jego „nieprzyjaciółmi” (w. 28), bo wystąpili przeciwko Bogu, Jego zbawczemu planowi, i wykluczyli się z niego.

Bóg mimo wszystko miłuje niewierzący w Chrystusa Izrael – ze względu na ich przodków (Rz 11, 28b) – i pragnie gorąco jego powrotu. Bóg nie miłuje Izraela ze względu na niego samego, bo nie akceptuje jego postawy, ale ze względu na jego przodków, którzy wiernie przy Nim trwali. Na marginesie: stosowany tu argument odwołujący się do miłości Boga jest mylący. Bóg miłuje wszystkich bez wyjątku – nawet szatana, bo nie zna stanu przeciwnego miłości. Czy to, że Bóg kocha szatana lub jakiegokolwiek grzesznika, znaczy, że idą oni właściwą drogą? Tak też to, że Bóg kocha niewierzący w Chrystusa Izrael, nie znaczy, że kroczy on właściwą drogą, ale że Bóg wzywa go do zmiany postawy. Wracając do tematu, apostoł Paweł wyraża podobne gorące pragnienie przyjęcia Chrystusa przez swych ziomków (9, 1-3; 10, 1), co jasno dowodzi, iż Izrael nie realizuje zbawczego zamysłu Boga, a tym samym odwrócił się od Niego. Apostoł stwierdza to wyraźnie, kiedy w tym duchu przytacza i interpretuje proroka Izajasza: „Choćby liczba synów Izraela była jak piasek morski, tylko Reszta zostanie ocalona (zbawiona)” (9, 27).

W ten kontekst wpisują się słowa o nieodwołalności Bożego wezwania względem Izraela (Rz II, 29), co jest kolejnym przykładem manipulowania tekstem przez biorących udział w dialogu z judaizmem. Słowa, że „dary łaski i Boże wezwanie są nieodwołalne” wrywa się z kontekstu i opacznie tłumaczy. Nie znaczą one, że Izrael trwa przy Bogu po nieprzyjęciu Chrystusa. Z tej racji stał się „nieprzyjacielem Boga” i został odcięty od wiary ojców (obraz odciętych gałęzi). Słowa te znaczą, że stale może z tych darów skorzystać, przyjmując Chrystusa. W tym sensie są one nieodwołalne. Bóg nie zmienia zdania co do historycznego wyboru Izraela i jego obdarowania. Bóg pragnie jego powrotu i ponownego uczestniczenia w otrzymanych darach. Logika jest ta sama co z nieodrżuceniem niewierzącego Izraela i z obrazem drzewka oliwnego: ma miejsce niewiara Izraela, czyli jego odwrócenie się od Boga, ale powrót jest możliwy i upragniony przez Boga. Warunkiem jest przyjęcie Chrystusa.

Utrzymywanie, że niewierzący w Chrystusa Izrael trwa aktualnie przy Bogu, stoi w sprzeczności z tokiem rozumowania apostoła Pawła i z przedstawionymi przez niego argumentami. Relacja niewierzącego w Chrystusa Izraela z Bogiem jest zerwana („nieprzyjacielem Boga” i obraz odciętych gałęzi), co skutkuje niekorzystaniem z udzielonych mu kiedyś przywilejów.

## 7. Ocena deklaracji soborowej *Nostra aetate*

W tym miejscu odsyłam do mojego artykułu *Dialog z judaizmem na kręcie historii...* wspomnianego we wstępie. W powyższym tekście wykazuję, że deklaracja ojców Soboru *Nostra aetate* (pkt 4) z 1965 roku nie wycofuje się z żadnego teologicznego stanowiska na temat oceny sytuacji religijnej Żydów. Nie ma tam potwierdzenia też głoszonych przez zwolenników dialogu z judaizmem. Oto fragment wniosków z w/w artykułu:

„Chociaż dokument [*Nostra aetate*] mówi z dużą życzliwością o judaizmie, czyli o Żydach, którzy nie przyjęli Chrystusa, to nie przypisuje mu ani tytułu „lud wybrany” (ani błędnego określenia „naród wybrany”), ani „lud Boży”, ani oddzielnego porządku zbawczego. Nie stwierdza, że przymierze synajskie trwa nadal, nie ma w nim stwierdzenia, że Żydzi wierzą w prawdziwego Boga; nie stwierdza ponadto,

że judaizm miał wpływ na naszą wiarę czy że jest ojcem naszej wiary lub naszym starszym bratem. Dokument obiektywnie ocenia udział Żydów w skazaniu na śmierć Jezusa; zakłada *implicite* działalność ewangelizacyjną względem Żydów. Nigdzie nie stwierdza, że Kościół nie zastąpił starotestamentowego Izraela; nigdzie nie sprzeciwia się uzasadnionej krytyce Żydów żyjących kiedyś i dzisiaj, bo sam to czyni w odniesieniu do przeszłości w słowach: „[...] większość Żydów nie przyjęła Ewangelii, a nawet niemało spośród nich przeciwstawiło się jej rozpowszechnieniu”. Jednocześnie dokument stwierdza w duchu apostoła Pawła, że pomimo nieprzyjęcia Chrystusa Żydzi są „bardzo drodzy Bogu ze względu na swych przodków”: nie ze względu na nich samych (bo ich obecna postawa nie jest akceptowana), ale „na ich przodków”.

Deklaracja soborowa *Nostra aetate* (pkt 4) jest bardzo wyważona i poprawna w swojej ocenie, i powinna być nieprzekraczalnym modelem postrzegania i przedstawiania sytuacji religijnej judaizmu.

## 8. Ocena wypowiedzi Magisterium Kościoła

Prowadzący dialog z judaizmem bardzo chętnie powołują się na wypowiedzi Magisterium Kościoła ostatnich dziesięcioleci. Jest to pytanie o znaczenie powstających po *Nostra aetate* (rok 1965) dokumentów na temat judaizmu oraz wypowiedzi papieży w tymże okresie. Otóż trzeba tu uwzględnić czynnik ludzki. Owe dokumenty czy wypowiedzi papieży są kierowane do Żydów pośrednio lub wprost. W zgodzie z duchem Soboru Watykańskiego II dominuje w nich ton koncyliacyjny, a w wystąpieniach papieży np. w synagodze duża doza kurtuazji. Przemilcza się wtedy to, co dzieli (czyni się jedynie delikatne aluzje), a podkreśla elementy łączące (np.: umiłowani bracia, wybranie Izraela czy doniosłość przymierza synajskiego). Nie znajdziemy w nich stwierdzeń jak te apostoła Pawła, że Żydzi nie przyjęli Chrystusa i stali się nieprzyjaciółmi Boga. Koncyliacyjny ton na to nie zezwala. Z powyższej racji powstające dokumenty są pisane tak, aby nie zdrażniały i tym samym prowadziły do zbliżenia.

Co to oznacza? Otóż w różnych dokumentach ostatnich dziesięcioleci i w wystąpieniach papieży tego okresu z racji koncyliacyjnego tonu i dużej dozy kurtuazji ocena religijnej sytuacji judaizmu jest

złagodzona, a tym samym niepełna. Akcent jest tam położony na to, co łączy, podczas gdy to, co dzieli, jest wyciszane. Z powyższej racji powstające dokumenty i wypowiedzi papieży mogą nie dawać pełnej oceny, a nawet owa ocena może odbiegać (choć nie powinna) od tekstów Nowego Testamentu jak w przypadku stwierdzeń, że przy mierze na Synaju nie zostało odwołane (sugerujące, że trwa nadal) czy niepoprawnego rozumienia słów apostoła Pawła o nieodwołalności Bożego wezwania (zob. punkty 5 i 6).

Pełną i poprawną ocenę judaizmu znajdziemy u apostoła Pawła (zwł. Rz 9-11; 2 Kor 3; Ga 3-4) i w pismach apostoła Jana, którzy nie kierowali się dyplomacją, ale obiektywną oceną i szczerą troską o swoich ziomków. Świadomość tego faktu każe przy formułowaniu oceny judaizmu weryfikować stwierdzenia powstających na ten temat dokumentów i wygłaszanych wypowiedzi papieży w świetle prawdy objawionej, czyli konfrontować je ze źródłem, jakim jest Pismo św.

Żaden papież nie zaprzeczy słowom Jezusa, że diabeł był ojcem odrzucających Go Żydów (J 8, 44) ani słowom Apokalipsy, że Żydzi w Smyrnie i Filadelfii byli synagogą szatana (2, 9 i 3, 9), ale nie powie tego otwarcie. Trzeba koniecznie uwzględnić czynnik kurtuazji i nie traktować każdej papieskiej wypowiedzi o Żydach jako wiążącej teologicznie! Bo nie są wiążące. Owe wypowiedzi mają moc argumentu w dyskusji wtedy, kiedy nie odbiegają od zobiektywizowanej prawdy objawionej. W przeciwnym razie są czystą kurtuazją.

Należy jeszcze dodać, że zwolennicy dialogu z judaizmem bardzo chętnie powołują się na nauczanie Kościoła ostatnich dziesięcioleci, przemilczając jednocześnie czy tłumacząc inaczej wypowiedzi Pisma św. w tym temacie. Dlaczego? W tle takiego doboru argumentów stoi łagodniejsza (a nawet przychylna) ocena judaizmu w powstałych po *Nostra aetate* dokumentach i wypowiedziach papieży niż te na kartach Nowego Testamentu. Prawda objawiona (Pismo św.) jest bardziej krytyczna, ale też obiektywna pod adresem Żydów, którzy nie przyjęli Chrystusa niż nauczanie Kościoła ostatnich dziesięcioleci. Z tej racji wbrew temu, co stwierdza Nowy Testament, niektórzy ze zwolenników dialogu z judaizmem dają pierwszeństwo np. wypowiedziom papieży, zapominając o wskazanym wcześniej kontekście takich wypowiedzi. Zauważamy tu niebezpieczne zjawisko, gdzie przemilcza

się teksty Pisma św. lub inaczej je tłumaczy, jeżeli nie potwierdzają one lansowanego poglądu. Jest to działanie wysoce koniunkturalne i antychrześcijańskie. Jego celem nie jest poznanie prawdy, ale chęć wykazania przyjętego z góry stanowiska (erystyka). Wiarygodność takich wniosków jest znikoma albo żadna.

### 9. Mit zakazu ewangelizowania Żydów

Czy powinno głosić się Ewangelię Żydom? Sam Jezus stwierdza: „Idźcie i nauczajcie wszystkie ludy, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 19). Głoszenie Chrystusa całemu stworzeniu przynależy do istoty Bożego zbawienia, którym Bóg pragnie objąć całą ludzkość. Z tej racji przynależy też do bycia chrześcijaninem.

Obecnie ze strony środowiska prowadzącego dialog z judaizmem słyszy się mocny sprzeciw wobec mówienia Żydom o Chrystusie. W dialogu z Żydami można poruszać każdy temat – z wyjątkiem Chrystusa. Świadczy to o ich zamknięciu się na Chrystusa. Czy jest to słuszna postawa względem judaizmu? Deklaracja Soboru Watykańskiego II *Nostra aetate* (pkt 4) stwierdza, że „Kościół oczekuje znanego tylko Bogu dnia, w którym wszystkie ludy będą wzywały Pana jednym głosem”. Jest to jasno wyrażone ze strony Kościoła pragnienie przyjęcia Chrystusa także przez Żydów i tym samym dopuszczenie głoszenia im Chrystusa. Taką troskę wyrażał apostoł Paweł, który podejmował wysiłki pozyskania ich dla Ewangelii: „[...] w nadziei, że [...] przynajmniej niektórych z nich doprowadzę do zbawienia” (Rz 11, 14). Według *Nostra aetate* Kościół ma zatem za zadanie „[...] głosić krzyż Chrystusowy jako znak zwróconej ku wszystkim miłości Boga i jako źródło wszelkiej łaski”. Krzyż Chrystusowy ma być głoszony wszystkim. Żadna grupa etniczna nie jest wyłączona ze zbawczego planu Boga.

Tak „postępowy” dokument jak cytowany wcześniej *„The Gift and the Calling of God are irrevocable”* [Rom. 11:29] stwierdza: „Kościół katolicki nie prowadzi ani nie popiera żadnej konkretnej instytucjonalnej pracy misyjnej skierowanej do Żydów. [...], chrześcijanie są jednak wezwani do dawania świadectwa wiary w Jezusa Chrystusa, także wobec Żydów, ale powinni to czynić w sposób pokorny [...]” (pkt 40).

Innymi słowy Kościół nie prowadzi zorganizowanej działalności misyjnej względem Żydów, ale nie rezygnuje z dawania im świadectwa o Chrystusie.

Dokumenty Kościoła katolickiego zakładają roztropne ewangelizowanie Żydów, czyli nie nachalne, siłowe nawracanie. Ma to być ewangelizacja, a nie nawracanie na siłę. Wycofanie się przez Kościół względem jakiejkolwiek grupy społecznej z dawania świadectwa o Chrystusie byłoby sprzeniewierzeniem się Chrystusowi i chrześcijańskiemu powołaniu. Tym bardziej zastanawia to, że niektórzy zwolennicy dialogu z judaizmem – sami będąc chrześcijanami – odmawiają chrześcijaństwu tego, co przynależy do jego istoty.

### 10. Mit naszych ojców w wierze i starszych braci

Żaden dokument kościelny nie stwierdza, że naszą wiarę zawdzięczamy judaizmowi, który nie przyjął Chrystusa, ale że zawdzięczamy ją patriarchom, Mojżeszowi, prorokom. Tu należy dodać, że także tej części etnicznego Izraela, która była zawsze wierna Bogu i przyjęła Chrystusa (tzw. „wierna Reszta”). To oni przekazywali poprzez wieki wiarę w prawdziwego Boga, który ostatecznie objawił się w Jezusie Chrystusie. Deklaracja soborowa *Nostra aetate* stwierdza, że to ich wiarą karmi się Kościół („karmi się korzeniem szlachetnej oliwki”), nawiązując do metafory z Rz 11, 16b-24. Kościół nie karmi się „odciętymi gałęziami”, czyli wiarą judaizmu, ale wiarą wiernego Boga Izraela.

Czy Żydzi są zatem naszymi ojcami w wierze? Takie sformułowanie padło z ust papieża Benedykta XVI w roku 2005 na spotkaniu z delegacją żydowską. Papież stwierdził: „Żydzi są naszymi ojcami w wierze”. Wypowiedź budzi zastrzeżenia, bo jako niejednoznaczna może odnosić się zarówno do Żydów Starego Testamentu, jak i do judaizmu, czyli Żydów, którzy nie uwierzyli w Chrystusa. Sprawa wyjaśnia się w przemówieniu papieża z 12 lutego 2009 roku, kiedy stwierdził on: „Nasza tożsamość [...] jest ściśle związana ze starożytną religią naszych ojców w wierze”. Jest to niezmiernie ważne doprecyzowanie wypowiedzi z 2005 roku. Papież naszych ojców w wierze wiąże ze „starożytną religią” żydowską, czyli z Izraelem Starego Testamentu. Wypowiedź klaruje rozumienie stwierdzenia z roku 2005, które jest niejednoznaczne. To stwierdzenie należy rozumieć jako

odnoszące się do biblijnego Izraela. Izrael tamtego czasu uznajemy za naszych ojców w wierze, bo to poprzez niego Bóg obwieścił światu przyście Chrystusa, dzięki czemu uwierzyliśmy w Niego. Nie można jednak tego powiedzieć o judaizmie, który odrzucił Chrystusa. W żaden sposób nie zawdzięczamy mu naszej wiary w Chrystusa.

A czy Żydzi są naszymi starszymi braćmi? Chodzi tu w domyśle o braterstwo w wierze, bo nie o braterstwo krwi. Braterstwo w wierze polega na trwaniu w tej samej tradycji, która wyczekiwała przyścia Chrystusa i przyjęła Go. Tego nie możemy powiedzieć o judaizmie. Jan Paweł II w wystąpieniu w rzymskiej synagodze w dniu 13 kwietnia 1986 r. stwierdził o obecnych tam Żydach: „[...] i w pewnym sensie można by powiedzieć nasi starsi bracia”. Przez warunkowy charakter wypowiedzi („w pewnym sensie” i „można by powiedzieć”) papież unika znaczenia dosłownego; wyznacza granicę i rozdział między judaizmem, który nie przyjął Chrystusa, a chrześcijaństwem. Są to dwa porządki religijne, które rozwijają się niezależnie od siebie i nie ma między nimi braterstwa wiary, bo występuje rozdzźwięk w najistotniejszej kwestii, Mesjasza. Można mówić jedynie o pewnym dalszym pokrewieństwie.

Ponowne użycie przez Jana Pawła II określenia „nasi starsi bracia” bez uściślenia go, tj. bez dopowiedzenia „w pewnym sensie”, nie jest potwierdzone. Jeżeli zostało ono użyte w wąskim gronie, w spontanicznej wypowiedzi np. podczas spotkania z przedstawicielami wspólnoty żydowskiej, nie ma wartości jako argument w dyskusji.

Tego samego określenia użył papież Franciszek dnia 17 stycznia 2016 roku w synagodze rzymskiej. Papież powiedział wtedy dokładnie: „Jan Paweł II [...] ukuł piękne wyrażenie „starsi bracia”, i rzeczywiście jesteście naszymi starszymi braćmi i siostrami w wierze”. Jest to nawiązanie do słów Jana Pawła II i dlatego należy je rozumieć w kontekście, w jakim on je wypowiedział. Nie jest to zatem braterstwo wiary, ale pewien stopień pokrewieństwa. Franciszek powtórzył jeszcze kilkakrotnie wyrażenie „starsi bracia”, ale możemy to traktować jako kurtuazję (zob. punkt 8). Tak naprawdę nigdy z strony żadnego papieża nie padła oficjalna deklaracja, że Żydzi, którzy nie przyjęli Chrystusa, są naszymi starszymi braćmi w wierze w sensie ścisłym. Byłoby to bowiem teologicznie błędne.

Niestety dokument Komisji ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem z 2015 roku („*The Gift and the Calling of God are irrevocable* [Rom. 11:29]”) używa określeń „starsi bracia” i „ojcowie w wierze” (pkt 14) bez dookreślenia, że chodzi tylko o Żydów Starego Testamentu. Dokument mówi o Żydach każdego czasu, co jest konsekwencją przyjęcia wyjściowego (błédnego) założenia, iż judaizm po Chrystusie podobnie jak Kościół jest kontynuacją tradycji Starego Testamentu (por. punkt 1a) i stąd m.in. trwa nadal w przymierzu na Synaju i pozostaje ludem wybranym. Dokument odszedł od poprawnego użycia owych zwrotów.

O Żydach można mówić, że są naszymi ojcami w wierze czy starszymi braćmi, ale o Żydach Starego Testamentu, którzy trwali w wierze patriarchów i proroków, lecz nie o judaizmie, który nie przyjął Chrystusa. Między chrześcijaństwem a judaizmem występuje bowiem rozdziewek w najistotniejszej kwestii, kwestii wiary w Chrystusa jako Mesjasza.

## **II. Mit nieobwiniania Żydów za śmierć Jezusa**

Odpowiedzialni historycznie za ukrzyżowanie Jezusa byli żydowscy przywódcy religijni, część ludu żydowskiego oraz Rzymianie. Ewangelie nie pozostawiają tu cienia wątpliwości. Chrześcijanie zaś są winni śmierci Chrystusa w tym sensie, że nasze grzechy doprowadziły do Jego ekspiacyjnej śmierci (KKK par. 598). Chrystus umarł, ponieważ zgrzeszyliśmy. W tym sensie odpowiedzialna jest cała ludzkość, czyli także Żydzi. Trzeba jasno rozgraniczać między historyczną odpowiedzialnością za śmierć Jezusa a winą w sensie religijnym. Nie należy wykorzystywać stwierdzenia Katechizmu Kościoła Katolickiego do wybielania Żydów z ich winy za ukrzyżowanie Jezusa. Nie rozumiemy ich winy jako winy zbiorowej ani dziedzicznej, ale tylko jako winę tych, którzy usilnie zabiegali o wyrok śmierci dla Jezusa i ten wyrok wymusili na Piłacie. Ich winę podkreśla jeszcze fakt, że domagali się dla Jezusa najhaniebniejszej wówczas śmierci, czyli ukrzyżowania („Ukrzyżuj Go!”: Mk 15, 13 i paral.), chcąc Go pohańbić najbardziej jak to tylko możliwe.

Posłużmy się analogią! To, że Drugą Wojnę Światową wywołali Niemcy, nie znaczy, że wszyscy Niemcy ponoszą za to odpowiedzialność,

ale nie znaczy to też, że Niemcy nie wywołali Drugiej Wojny Światowej i nie ponoszą za nią żadnej odpowiedzialności. To samo odnosi się do udziału Żydów w śmierci Jezusa.

Deklaracja soborowa *Nostra aetate* (pkt 4) nigdzie nie stwierdza, że nie można wypowiadać się na temat winy Żydów w doprowadzeniu do śmierci Jezusa. Konstatuje jedynie, że wina za ukrzyżowanie Jezusa „nie może być przypisana ani wszystkim bez różnicy Żydom wówczas żyjącym, ani Żydom dzisiejszym”. Jednocześnie dodaje, że „[...] władze żydowskie wraz ze swymi zwolennikami domagały się śmierci Chrystusa”. Dokument ocenia obiektywnie odpowiedzialność za śmierć Jezusa. Stwierdza winę tych Żydów, którzy usilnie zabiegali o wyrok śmierci dla Jezusa i ten wyrok wymusili na Piłacie. Nie jest prawdą historyczną całkowite wybielanie Żydów z odpowiedzialności za śmierć Jezusa ani też nie jest pełną prawdą przypisywanie winy chrześcijanom, ponieważ grzeszą oni i z powodu ich grzechów Chrystus musiał umrzeć na krzyżu. W tym sensie winna jest cała ludzkość, czyli również wszyscy Żydzi. Stąd deklaracja *Nostra aetate* nie różnicuje, ale stwierdza, że Chrystus umarł „za grzechy wszystkich ludzi, aby wszyscy dostąpili zbawienia”.

W formułowaniu podobnych opinii należy przedstawiać pełny, obiektywny obraz wkładu Żydów w śmierć Jezusa. Wybielanie od winy za śmierć Jezusa wszystkich Żydów oraz naciskanie tylko na winę chrześcijan – to jednostronne, nieuprawnione oceny, które zdradzają wolę manipulowania faktami w celu wymuszenia określonego myślenia na temat judaizmu.

## 12. Mit niekrytykowania Żydów za nieprzyjęcie Chrystusa

Bardzo często jakakolwiek krytyka skierowana pod adresem Żydów czy judaizmu spotyka się z zarzutem antysemityzmu. Antysemityzm stał się tarczą ochronną uniemożliwiającą jakąkolwiek zdrową krytykę. Jest rzeczą oczywistą, że nie wolno obwiniać Żydów o wszystko, dlatego, że są Żydami. Jest to niezgodne z duchem Chrystusowej Ewangelii. Zdrowa krytyka tego, co jest złe (np. tragedia, jaka rozgrywa się w Strefie Gazy czy na południu Libanu), jest usprawiedliwiona i nie powinna spotykać się z nerwowymi reakcjami. Analogicznie wygląda to z niewiarą Żydów w Chrystusa.

Żaden dokument kościelny nie stwierdza, że nie można wypowiadać się krytycznie na temat niewiary Żydów w Chrystusa. Deklaracja soborowa *Nostra aetate* (pkt 4) dokonuje takiej oceny w słowach: „[...] większość Żydów nie przyjęła Ewangelii, a nawet niemało spośród nich przeciwstawiło się jej rozpowszechnieniu”. Apostoł Paweł – z kolei – stawia sprawę jasno: zostali odcięci od własnego drzewka oliwnego (Rz 11, 16 nn.) i stali się „nieprzyjaciółmi Boga” (w. 28a), czyli zerwali z Nim więź. Taka ocena nie może być wyciszana, bo jest ona najpierw prawdziwa, następnie czyniona w duchu zbawczej prawdy, co rodzi zatroskanie. Nie można zakłamywać rzeczywistości, bo nie służy to sprawie: ani poznaniu Chrystusa przez Żydów, ani naszemu wywiązaniu się z dzieła ewangelizacji. Przesłanie chrześcijan do Żydów powinno wybrzmiewać w duchu prawdy i miłości.

### 13. Jaki dialog z judaizmem?

Od czasu Soboru Watykańskiego II dialog z judaizmem budzi gorące dyskusje. Jest tak – w tym miejscu myślę o Polsce – bo nie opiera się on na równych zasadach. Winni nieakceptacji owego dialogu przez wiernych są ci, którzy go prowadzą, bo sposób jego prowadzenia jest niezrozumiały i nieakceptowany wśród wiernych. Nie może grupa osób narzucać swojego myślenia społeczności wierzących – tym bardziej, że poglądy tej grupy są czasami błędne, czasami jednostronne czy też sofistyczne. Zamiast uczynić krok wstecz i zapytać wiernych, czego nie rozumieją, co widzą inaczej i dlaczego, oni prą na siłę do przodu. Siłowa postawa rozbudza w wiernych antykościelne i antyżydowskie nastawienie. Rozbudzają oni nastroje, z którymi (rzekomo) walczą. W ten sposób sami szkodzą dialogowi z judaizmem.

Z punktu widzenia chrześcijaństwa powinno to wyglądać inaczej: 1) Należy podtrzymywać kontakty z Żydami, bo wszyscy jesteśmy dziećmi tego samego Boga, ale prawda zbawcza objawiona i dokonana w Chrystusie nie może być wyciszana. 2) Nie należy usprawiedliwiać, wybielać nieprzyjęcia Chrystusa przez Żydów (wypaczanie historii zbawienia), ale trzeba pomóc im w otwarciu się na Niego.

Po pierwsze, dialog nie może mieć charakteru jednostronnego, w którym my, chrześcijanie, pochylamy się stale nad wiarą Żydów, zgłębiamy ich myśl religijną, a oni zamykają się całkowicie na

myśl chrześcijańską. Nie jest to dialog, ale jednostronna „rozmowa”. W szczerym dialogu każda ze stron powinna wysłuchać racji drugiej strony. Jeżeli tego nie ma, wzajemne spotkania skutkują „urabianiem” przez myśl żydowską chrześcijan biorących w nich udział, którzy przejmują żydowskie myślenie i rozumienie historii zbawienia. Chrześcijanie judaizują się, a Żydzi nie tylko nie chrystianizują się, ale jeszcze utwierdzają w swoich przekonaniach, bo chrześcijanie czynią ustępstwa (np. pokazywanie się chrześcijan z symbolami judaizmu lecz nie odwrotnie). Ustępstwa zaś czyni z zasady ten, kto nie ma racji. Dlatego nasze ustępstwa stale utwierdzają ich w przekonaniu posiadania przez nich racji. Dialog z judaizmem w Polsce i poza nią powinien wyglądać inaczej.

Po drugie, należy zapraszać stronę żydowską do zapoznania się z myślą chrześcijańską. Nie wolno z tego rezygnować. Należy to czynić na zasadzie parytetu. Inaczej nie będzie to dialog. „Kładzenie akcentu w relacjach z judaizmem na to, co łączy, podczas gdy to, co dzieli, jest wyciszane, wymaga dużej czujności. Tym bowiem, co dzieli i co się wycisza, jest Osoba Chrystusa. Wyciszanie Chrystusa narusza istotę Ewangelii i ewangelizacji. Trzeba przyznać, że Chrystus jest największą przeszkodą w dialogu z judaizmem – wręcz niepokonalną. Chrystus jest skałą, o którą rozbija się każdy merytoryczny, doktrynalny dialog. Prowadzi to do konkluzji, że dialog z judaizmem nie jest w stanie być dialogiem, ale nawiązywaniem braterskich relacji” (Rakocy, *Dialog z judaizmem...*). Ale właśnie podczas braterskich spotkań powinno znaleźć się miejsce na poznanie wiary każdej ze stron. Inaczej dialog nie jest szczerzy, bo jedna ze stron nie chce poznać przekonań drugiej strony. Służy on tylko jednej stronie. Wówczas dialog może być jedynie spotkaniem towarzyskim. Wtedy jest na równych zasadach.

### Podsumowanie

Ktoś zapyta, dlaczego tyle argumentów przemawia przeciwko tezom lansowanym obecnie przez środowisko prowadzące dialog z judaizmem. Odpowiedź jest prosta: bo owe tezy opierają się na wadliwych, błędnych założeniach. Pierwszym z nich jest przyjęcie w niektórych kręgach protestanckich – z racji ideologicznych, a nie

teologicznych – tezy, że Żydzi mają swoją drogę do zbawienia, drogę poza Chrystusem. W Kościele katolickim w kręgach prowadzących dialog z judaizmem przybiera to łagodniejszą postać, ale to może być złudne, bo ostatecznie sprowadza się do tego samego błędu. Ten fakt rzutuje na całą głoszoną przez nich „teologię” jako system podporządkowujący prawdy zbawcze przyjętemu założeniu ideologicznemu. Przy tak błędnym założeniu wszystko będzie wadliwe. Mamy do czynienia z pseudo-teologią, która wiedzie ku herezji.

W sprawie dokumentu katolickiej Komisji ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem z 2015 roku (*„The Gift and the Calling of God are irrevocable [Rom. 11:29]”*) należy powiedzieć, że w większości tekst jest poprawny. Posiada jednak „wtręty”, które są nie do przyjęcia. Ponadto wywody są niekiedy zawile, zagmatwane, czasami tendencyjne czy sofistyczne. Powód jawi się dosyć oczywisty. Trudno jest znaleźć racje na poparcie nieprawdziwej tezy; te zawsze będą pozorne. W polskim tłumaczeniu dokumentu znalazła się ponadto manipulacja (pkt 20), ponieważ z wypowiedzi Jana Pawła II w synagodze rzymskiej zostało usunięte względem angielskiego oryginału „w pewnym sensie”, kiedy papież mówił o Żydach „nasi starsi bracia”. Było to umyślne działanie, co wystawia złe świadectwo środowisku prowadzącemu dialog z judaizmem w Polsce. Z powyższych i innych racji dokument zasługuje na oddzielne potraktowanie.

Zastanawia to, że niektórzy chrześcijanie bardziej bronią judaizmu niż doktryny chrześcijańskiej; bronią go kosztem teologii katolickiej. Nasuwa się pytanie o to, czy są jeszcze chrześcijanami w swoim myśleniu czy może zostali zjudaizowani.

Konkludując, zdaję sobie sprawę z tego, że wszystko to, co napisałem, napisałem z chrześcijańskiego punktu widzenia, ale nie znam innego, bo nie znam innego Zbawiciela niż Jezus Chrystus.



**PCh24.pl**  
POLONIA CHRISTIANA